



Wybory samorządowe – wzory zaangażowania

Jarosław Flis

Wybory jak każde inne czy wybory zupełnie inne? W wyobrażeniach na temat samorządu te dwa podejścia stosowane są wymiennie. To, że jedno z nich uznawane jest za prawdziwe, wynikać może ze stereotypizacji oraz przyjmowania własnych oczywistości za powszechny ogląd sprawy. Obraz zjawisk społecznych towarzyszących wyborom jest jednak znacznie bardziej złożony, jeśli przyjrzeć się mu dokładnie. Do stworzenia pogłębionego obrazu posłużyły analizy powszechnie dostępnych danych – szczegółowych wyników wyborów, oficjalnych informacji o kandydatach i ich losów w kolejnych kadencjach. Dzięki nim można przedstawić szereg hipotez dotyczących wzorów zaangażowania obywateli oraz strategii sejmowych partii, pozycji lokalnych liderów i zachowań aktorów drugiego planu. Choć wnioskowanie o realnych motywacjach na podstawie samych zachowań jest ryzykowne, to jednak taka analiza pozwala pokazać powtarzające się wydarzenia oraz skalę możliwych zmian społecznych. Dzięki temu można zachować dystans do tematów stale obecnych w emocjonalnych debatach składających się na polskie życie publiczne: stanu demokracji, polaryzacji postaw ideowych, kondycji poszczególnych sił politycznych i perspektyw alternacji władzy – czy to w skali lokalnej, czy w całym kraju.

We wszystkich przedstawianych analizach zastosowano podział Polski na trzy zbliżone rozmiarem części, wykorzystując dwa powiązane kryteria – wielkość miejscowości i jej status w podziale administracyjnym kraju. Jedną z tych części tworzą miasta-powiaty, natomiast gminy wchodzące w skład powiatów ziemskich podzielono na dwie równe kategorie ze względu na liczbę mieszkańców. Granica pomiędzy tymi dwoma częściami to około 14 tys. mieszkańców. Największe gminy w powiatach są większe od najmniejszych miast-powiatów. Jednakże rola tych ostatnich w strukturze władzy w Polsce jest inna – z punktu widzenia wyborczego mieszkańcy takich miast biorą udział w jednym głosowaniu mniej. Podział na trzy części o bardzo podobnym rozmiarze pozwala dostrzec znaczenie, jakie ma zróżnicowanie zachodzących w nich zjawisk politycznych dla ogólnego obrazu sytuacji w skali kraju.

W zestawieniach dotyczących zaangażowania partii politycznych prezentowane wyniki są ważone liczbą mieszkańców miejscowości. Dlatego np. start w jednej gminie liczącej 10 tys. mieszkańców ma dziesięciokrotnie mniejszy udział w ostatecznym obrazie niż start w mieście o 100 tys. mieszkańców.

W przypadku obliczania poparcia wyborczego głosy zdobyte w każdej miejscowości są traktowane tak samo, bez uwzględniania ich siły zróżnicowanej ze względu na odmienną frekwencję.

Udział w wyborach

Zaangażowanie w poszczególne rodzaje wyborów tworzy w Polsce skomplikowany wzór i jest zależne od kilku nakładających się na siebie czynników. Kluczowymi dla wyborów samorządowych punktami odniesienia są wybory sejmowe – to w nich w roku 2007 odnotowano najwyższą frekwencję od początku XXI wieku – oraz wybory europejskie. Frekwencja w wyborach sejmowych i do Parlamentu Europejskiego jest zgodna z powszechnymi wyobrażeniami – obie są wyraźnie zależne od wielkości miejscowości. Im większa jednostka, tym większa jest też frekwencja, zarówno w wyborach europejskich, jak i sejmowych.

Na wykresie pokazano zależność uśrednionej frekwencji w wyborach trzech różnych rodzajów od liczby mieszkańców danej gminy (na skali logarytmicznej). Wielkość punktu obrazuje liczbę mieszkańców i uświadamia, że choć większych miejscowości jest mniej, to stanowią one porównywalną część kraju względem liczniejszych, lecz mniejszych gmin. Taki wykres pokazuje również, że frekwencja w mniejszych gminach jest znacznie bardziej zróżnicowana. Składają się na to doświadczenia historyczne i zróżnicowanie charakteru konkretnych społeczności – wyjaśnianie takiej zmienności wykracza poza zakres tego opracowania, lecz świadomość jej istnienia skłania do bycia ostrożnym w stosowaniu zbyt-nych uproszczeń przy interpretacji prezentowanych wyników.

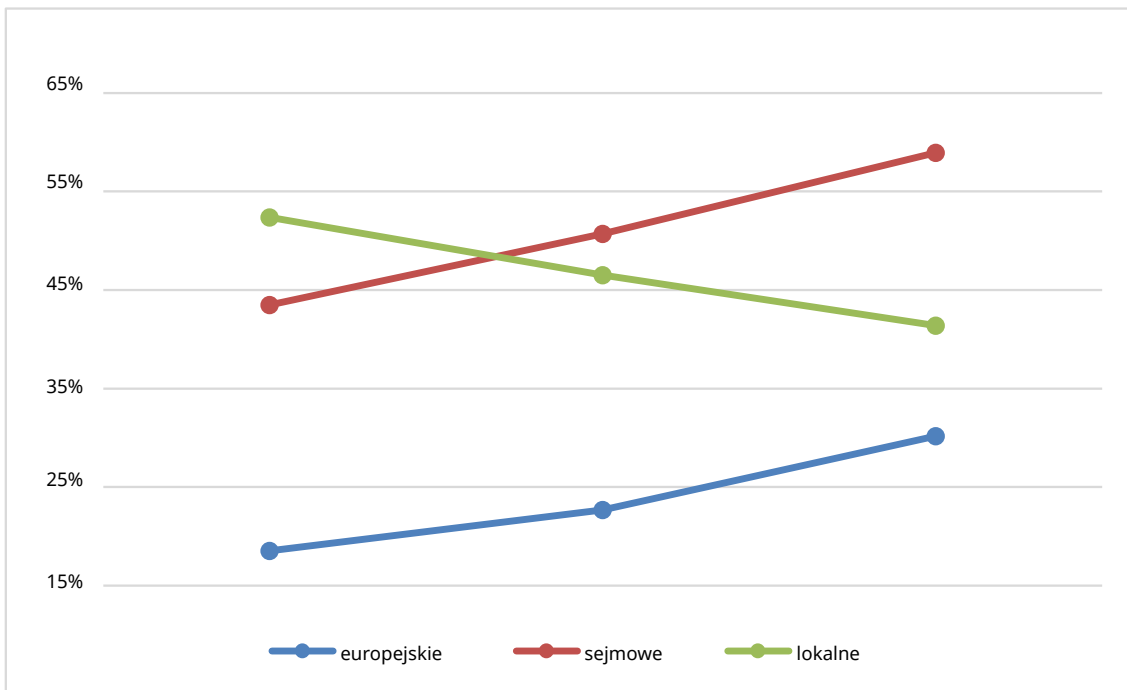
Wykres 1. Relacja między średnią frekwencją w wyborach a wielkością gminy



Źródło: Opracowanie własne.

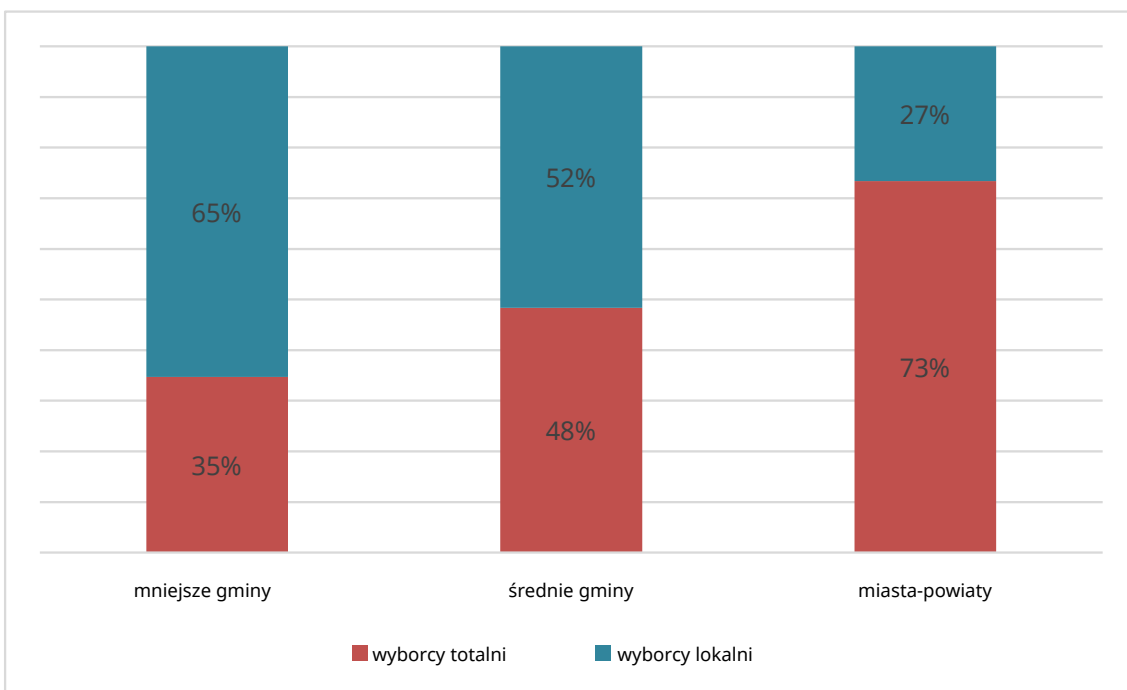
Od wyborów sejmowych i europejskich wyraźnie odróżnia się frekwencja w wyborach samorządowych. Pozostaje ona w podobnym stopniu uzależniona od wielkości miejscowości, jak w przypadku innych wyborów, ale jest to zależność o dokładnie przeciwnym kierunku. Im mniejsza jest gmina, tym wyższa okazuje się przeciętnie frekwencja w wyborach samorządowych. Pomimo zależności od tego samego czynnika, nie ma żadnej zależności między frekwencją w wyborach sejmowych i samorządowych. Na podstawie skali udziału w jednych wyborach nie można przewidzieć zachowania w drugich. Uśrednioną frekwencję w trzech rodzajach wyborów w trzech grupach gmin podaje kolejny wykres.

Wykres 2. Średnia frekwencja w latach 2006–2015



Źródło: Opracowanie własne.

Wykres 3. Głosujący w wyborach samorządowych

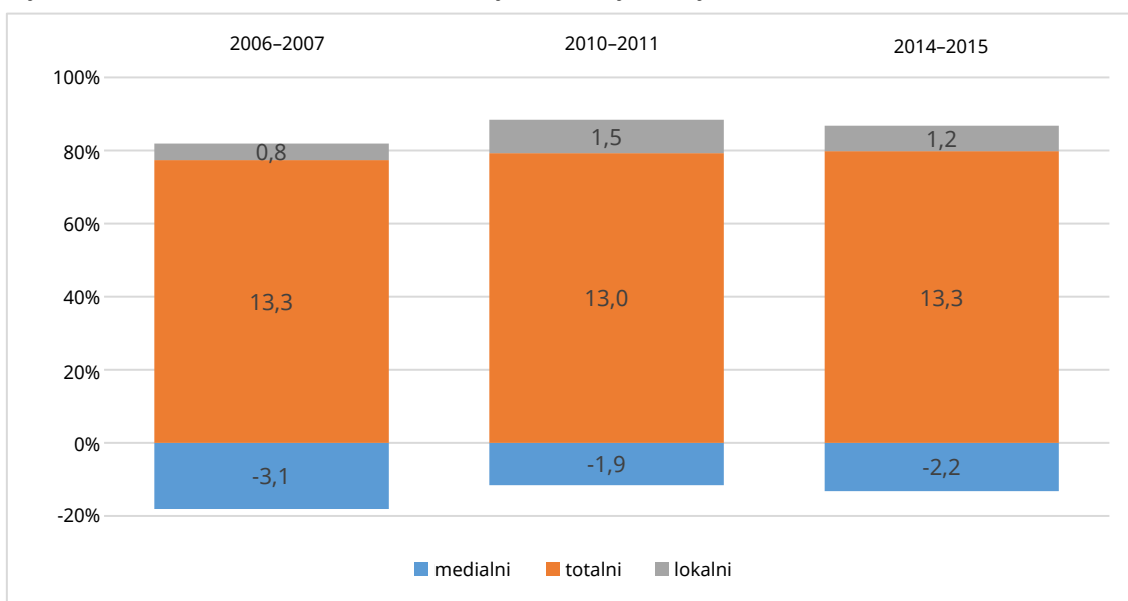


Źródło: Opracowanie własne.

Taki układ zależności ma kluczowe konsekwencje dla wyniku wyborów samorządowych. Modelowo można podzielić polskich wyborców na trzy grupy. „Wyborcy totalni” to ci, którzy biorą udział we wszystkich wyborach – nawet do Parlamentu Europejskiego. „Wyborcy medialni” uczestniczą wyłącznie w wyborach dotyczących instytucji stale obecnych na łamach mediów, czyli w wyborach sejmowych. Natomiast „wyborcy lokalni” to ci, którzy biorą udział w wyborach samorządowych, choć nie głosują w wyborach europejskich. Na sąsiadującym wykresie pokazano, jaki jest udział tak zdefiniowanych wyborców totalnych i lokalnych wśród wyborców w poszczególnych kategoriach gmin. W mniejszych gminach co najmniej 2/3 wyborców to ci, którzy na pewno nie biorą udziału w wyborach europejskich. Co szósty z pewnością nie uczestniczy w wyborach sejmowych. W miastach-powiatach tak szacowani wyborcy lokalni to niewiele ponad 1/4 głosujących. Jednocześnie w miejscowościach takich na pewno około 1/3 wyborców głosujących w wyborach sejmowych nie bierze udziału w wyborach samorządowych.

Ostrożniejszym szacunkiem liczebności grup wyborców „wybiórczych” (medialnych i lokalnych) jest porównanie wyłącznie frekwencji w wyborach sejmowych i lokalnych w każdej z gmin z osobna. Szacunki minimalnej liczebności takich grup dla każdego z trzech ostatnich cykli wyborczych pokazuje poniższy wykres.

Wykres 4. Minimalne szacunki liczebności wyborców wybiórczych

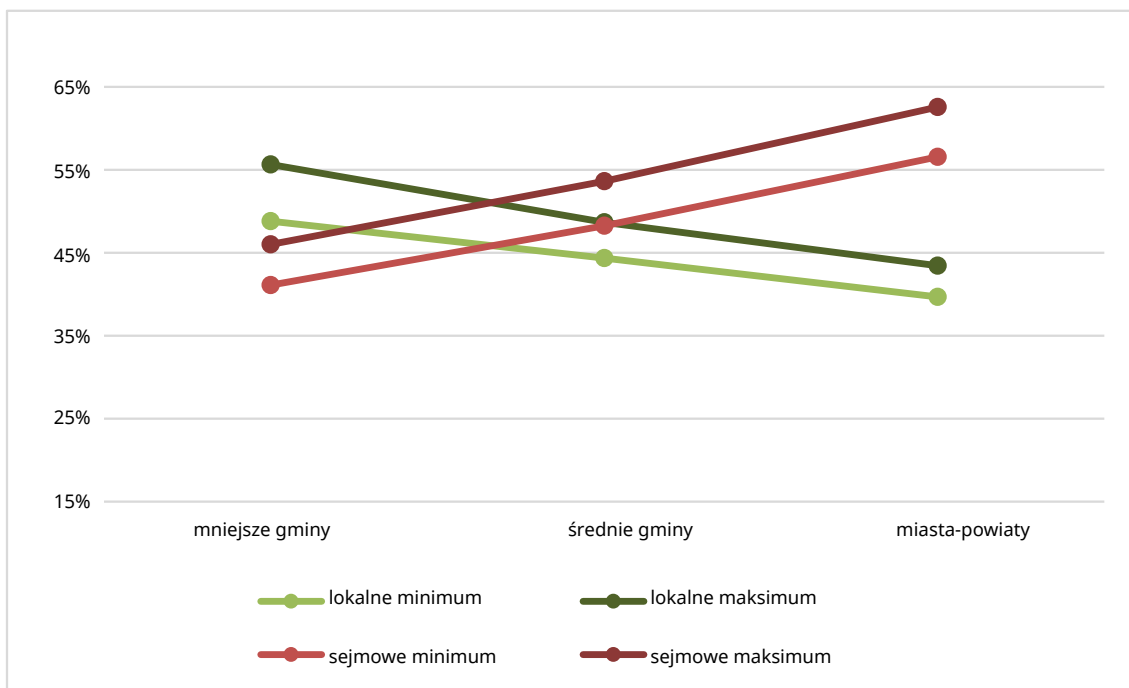


Źródło: Opracowanie własne.

Generalnie rzecz ujmując, w wyborach samorządowych na pewno nie bierze udziału 2-3 mln wyborców, którzy zagłosowali w sąsiadujących wyborach sejmowych, natomiast na ich miejsce pojawia się od 0,8 do 1,5 mln wyborców, którzy na pewno nie głosowali w wyborach sejmowych.

Powtarzające się wzory nie zmieniają faktu, że część wyborców mobilizuje się przy okazji jednych wyborów danego typu, przy innych zaś zostaje w domu. Skalę takich zmian pokazuje wykres, na którym przedstawiono średnią minimalną frekwencję w gminie w wyborach danego typu i średnią maksymalną frekwencję.

Wykres 5. Chwiejność frekwencji

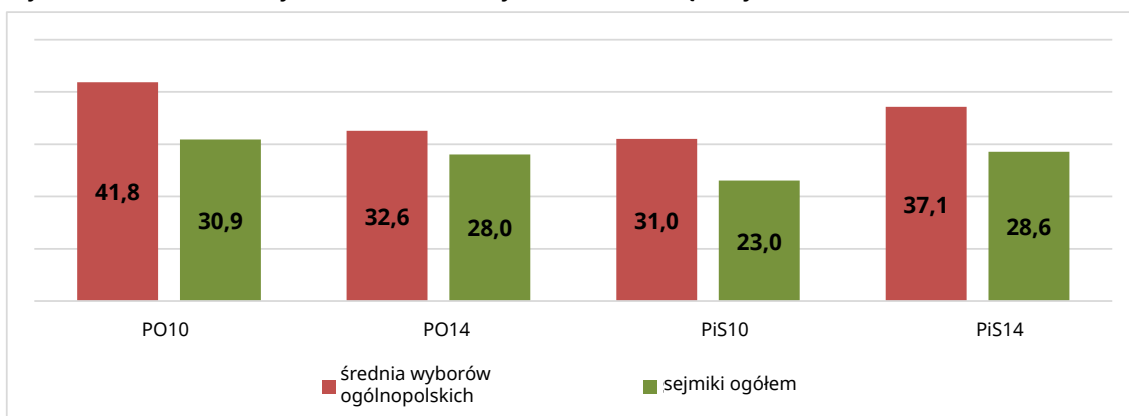


Źródło: Opracowanie własne.

W wyborach sejmowych takie lokalne mobilizacje i demobilizacje związane są ze zmianami poparcia dla poszczególnych ugrupowań. Spadkom poparcia dla głównych partii z reguły towarzyszą spadki frekwencji na obszarach, gdzie te partie dominują. Wzrosty poparcia wiążą się z dodatkową mobilizacją na takich obszarach. W wyborach samorządowych lokalna mobilizacja i demobilizacja wynikają na pewno z sytuacji na lokalnej scenie politycznej. Na przykład brak konkurenta dla urzędującego włodarza w wyborach bezpośrednich skutkuje spadkiem frekwencji o ok. 10 pkt. proc.

Od wpływ wyborców medialnych i zastępowanie ich przez wyborców lokalnych są najpewniej odpowiedzialne za specyficzną równowagę podobieństwa i odmienności wyników wyborów sejmowych oraz sejmikowych. Kluczowym zobrazowaniem problemu częściowej zbieżności i częściowej odmienności pomiędzy sejmikowymi a krajowymi scenami politycznymi jest porównanie ogólnych wyników wyborów do sejmików w latach 2010 i 2014 dla dwóch głównych partii politycznych oraz uśrednionych wyników tych samych partii z trzech sąsiadujących elekcji ogólnokrajowych – wyborów sejmowych, europejskich i I tury wyborów prezydenckich. Pokazuje je kolejny wykres.

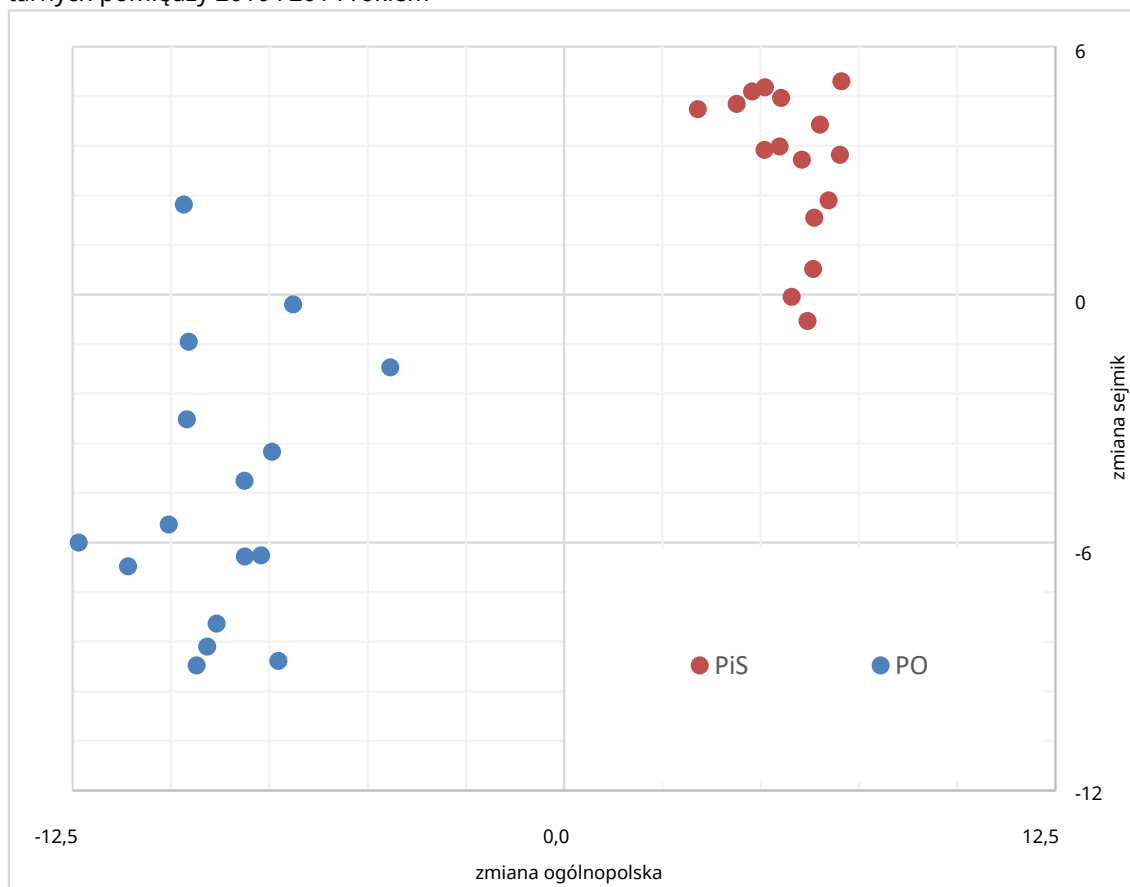
Wykres 6. Porównanie wyników PiS i PO w wyborach samorządowych w 2010 i 2014 roku



Źródło: Opracowanie własne.

Na takim zestawieniu widać powielenie trendów, które występują w polityce ogólnokrajowej. W wyborach w 2010 roku PO uzyskała większe poparcie niż PiS, a w 2014 roku nastąpiło odwrócenie kolejności, tak samo jak w wyborach ogólnokrajowych. Ten trend ma taki sam kierunek, ale jest wyraźnie słabszy w wyborach wojewódzkich. Widać mniejszą polaryzację, obydwie partie są nadal dwiema największymi siłami, ale procent głosów, które zagospodarowują, jest wyraźnie mniejszy. Ruch wahadła polityki ogólnokrajowej wpływa na ruch wahadła w polityce wojewódzkiej, ale jego przesunięcia nie są tak jednoznaczne. O sprawie tej przesądza również obecność dodatkowych wyborców, którzy nie są zaangażowani w ogólnopolskie podziały i dlatego wzory ich zachowania w wyborach sejmikowych są wyraźnie odmienne. W efekcie ogólnopolskie i sejmikowe zmiany poparcia tworzą nieoczywisty wzór, co pokazuje wykres, na którym zaznaczono, w jaki sposób w poszczególnych województwach zmiana ogólnopolskich sympatii politycznych we wspomnianych wcześniej uśrednionych wynikach wyborów pomiędzy 2010 a 2014 rokiem przekładała się na zmianę wyników wyborów sejmikowych.

Wykres 7. Zmiany poparcia dla PiS i PO w wyborach do sejmików wojewódzkich i wyborach parlamentarnych pomiędzy 2010 i 2014 rokiem



Źródło: Opracowanie własne.

Z jednej strony widać wyraźnie, że PiS, które w ciągu czterech lat zyskało większe poparcie społeczne, zwiększyło je też w przytłaczającej większości sejmików. Jednak nie we wszystkich – w jednym z sejmików ugrupowanie to odnotowało minimalny spadek poparcia, zaś w innym nie uległo ono jakiegokolwiek zmianie. Lustrzanym odbiciem jest sytuacja PO. Spadek ogólnokrajowego poparcia przełożył się na spadek poparcia w sejmikach, ale w jednym województwie nastąpił wzrost, a w innym poparcie było stabilne. Jeśli spojrzeć na obydwie partie łącznie, to widoczna jest wyraźna zależność zmiany

poparcia w sejmikach od zmiany poparcia ogólnokrajowego. Jeżeli jednak policzyć taki związek dla każdej partii oddzielnie, to okaże się, że wcale on nie występuje. To, jak bardzo zmieniło się poparcie ogólnokrajowe partii, nie przesądza o tym, w jaki sposób zmieniło się poparcie w sejmiku w danym województwie. Natomiast fakt, że partia generalnie traci lub zyskuje, każe spodziewać się podobnych zmian w województwach, ale wcale nie we wszystkich i w różnym stopniu.

Pojawienie się nowych wyborców może także wyjaśniać odmienne zachowania partii oraz wyniki w wyborach władarzy.

Władza i strategie w gminach

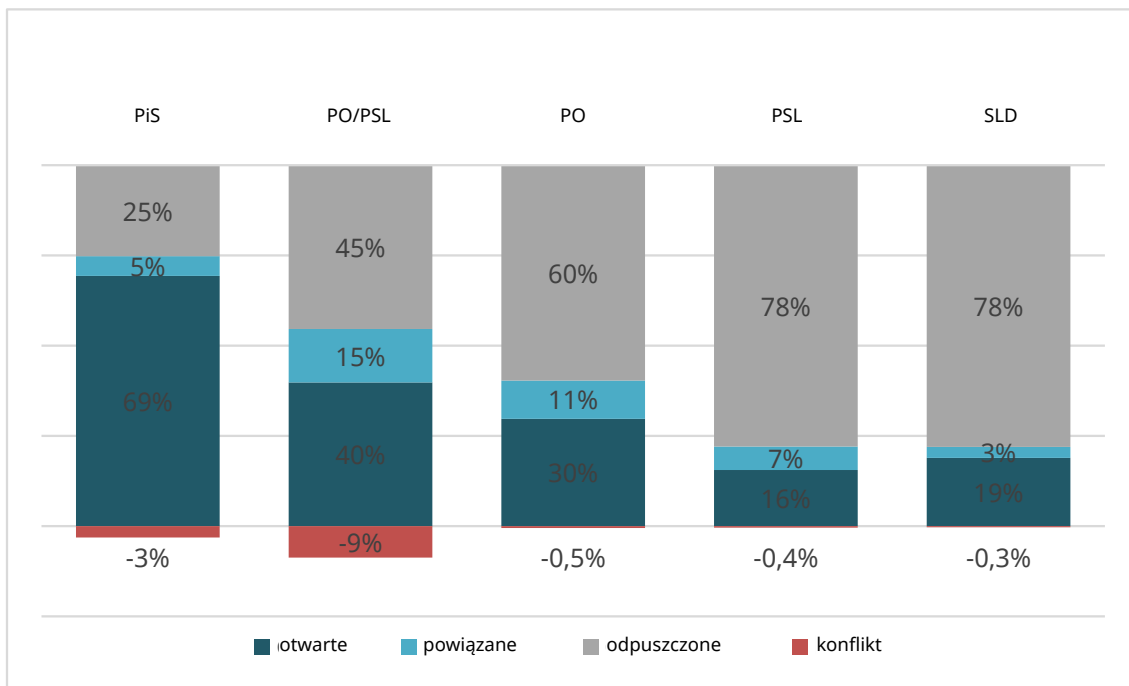
Można przypuszczać, że wyborcy, którzy nie biorą udziału w wyborach sejmowych, nie są szczególnie zaangażowani w ogólnokrajowe podziały polityczne. Z badań Mikołaja Cześnika wiadomo, że odnajdywanie się w takich podziałach jest czynnikiem, który sprzyja udziałowi w wyborach sejmowych. Można się zatem spodziewać, że w przypadku obywateli, którzy na wybory sejmowe nie chodzą, odwołanie się do tożsamości ideowych będzie mało skuteczne. Co więcej, z badań Adama Gendźwiłła wynika, że istotnym czynnikiem w samorządowej polityce są antypartyjne resentymy. Z drugiej strony, w przypadku większych gmin istotną część wyborców samorządowych stanowią ci, którzy w wyborach sejmowych jednak biorą udział. W przypadku miast-powiatów jest to nawet zdecydowana większość wyborców. To stawia sejmowe partie przed dylematem, jakie strategie przyjąć przy wystawianiu kandydatów. Dodatkową komplikację stanowi fakt, że kluczowym czynnikiem w wyborach samorządowych jest to, czy dany kandydat sprawuje już mandat władarza i zabiega o reelekcję (tacy kandydaci będą dalej nazywani inkumbentami), czy też dopiero stara się o objęcie urzędu (takich określać będziemy jako pretendentów).

Także związek kandydatów z partiami politycznymi (w szczególności zaś z partiami sejmowymi) nie jest całkowicie jednoznaczny. Już w samej bazie danych PKW można znaleźć dwa stopnie związków z partią. Pierwszy – oczywisty – to kandydaci, którzy startują z komitetu danej partii. Jednak w przypadku kandydatów, którzy startują z osobnych komitetów, w bazie danych może znaleźć się informacja o poparciu danej partii oraz o przynależności do konkretnej partii. O ile poparcie jest sprawą jednoznaczną, o tyle sama przynależność do partii może być przedmiotem kontrowersji. W szczególności zauważalna jest liczba przypadków, kiedy o jeden urząd władarza ubiega się dwóch kandydatów deklarujących członkostwo w tej samej partii. Najczęściej jest to efekt konfliktów przy wyłanianiu kandydata. Niejednokrotnie skutkują one usunięciem z partii „buntownika”, lecz sama taka procedura zajmuje na tyle dużo czasu, że dany kandydat w wyborach przedstawiany jest jako członek partii, z którą popadł w konflikt.

Dostęp do takich informacji pozwala każdej partii podzielić gminy na trzy kategorie. Pierwsza to te gminy, w których startuje kandydat z komitetu wyborczego partii. Takie przypadki będą określane jako otwarte kandydatury. Drugą kategorię tworzą kandydaci z osobnych komitetów, jednakże oficjalnie poparci przez daną partię lub będący jej członkami, co będzie określane jako kandydatury powiązane. Pozostałe gminy – bez formalnie związanego z daną partią kandydata – określane będą jako odpuszczone. Dodatkową kategorią są przypadki konfliktu, kiedy w danej gminie pojawia się co najmniej para kandydatów formalnie związanych z daną partią (już bez rozbicia na kilka możliwych przypadków). Na wykresach przedstawiono tak rozumiane zaangażowanie w wybory samorządowe czterech stabilnych partii – tych, które zasiadały w sejmie w 2014 roku, a i obecnie w sondażach regularnie przekraczają próg wyborczy. W przypadku koalicjantów z 2014 roku – PO i PSL – podano ich

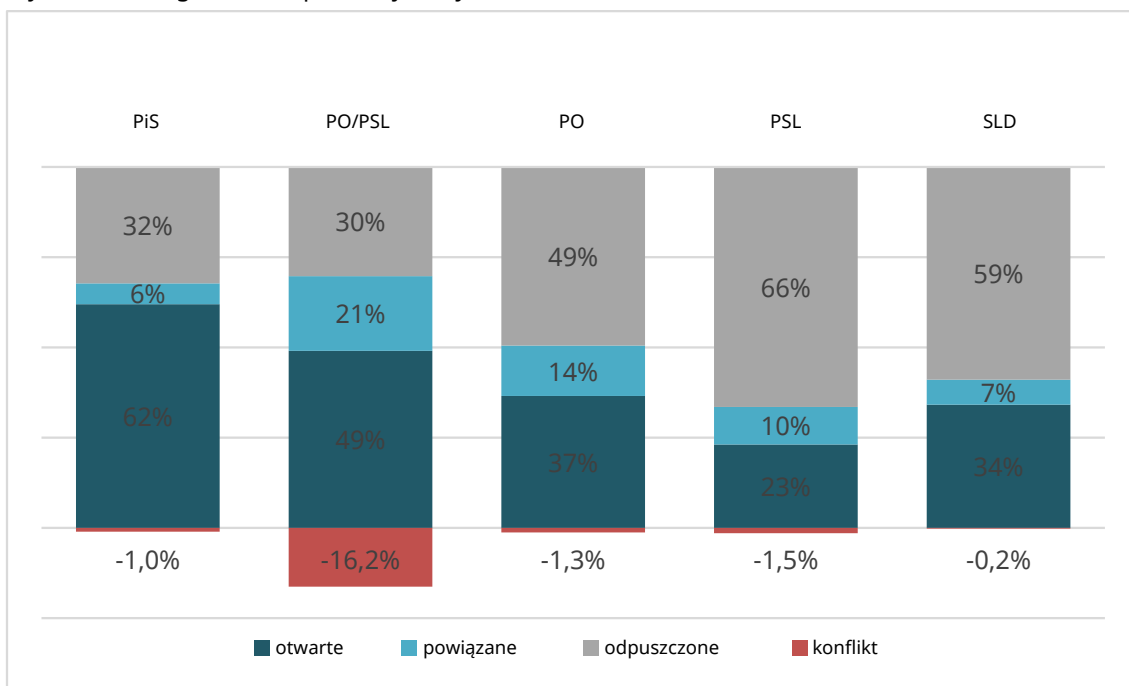
zaangażowanie liczone dla każdej partii z osobna, jak też zaangażowanie łączne, gdzie sytuacja konfliktu obejmuje również start kandydatów tych partii – czy to otwartych, czy powiązanych – przeciwko sobie. Aby lepiej zobrazować to zjawisko, udziałowi takich konfliktów nadano wartości ujemne. W zestawieniu uwzględniono wielkość gmin w sposób opisany powyżej.

Wykres 8. Zaangażowanie partii sejmowych - włodarze 2018



Źródło: Opracowanie własne.

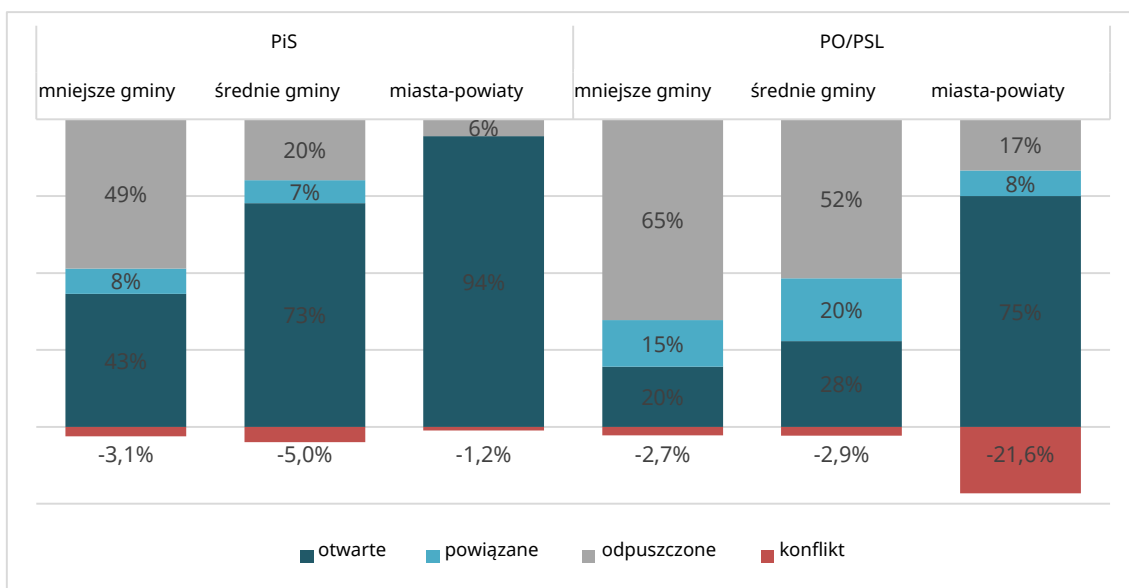
Wykres 9. Zaangażowanie partii sejmowych - włodarze 2014



Źródło: Opracowanie własne.

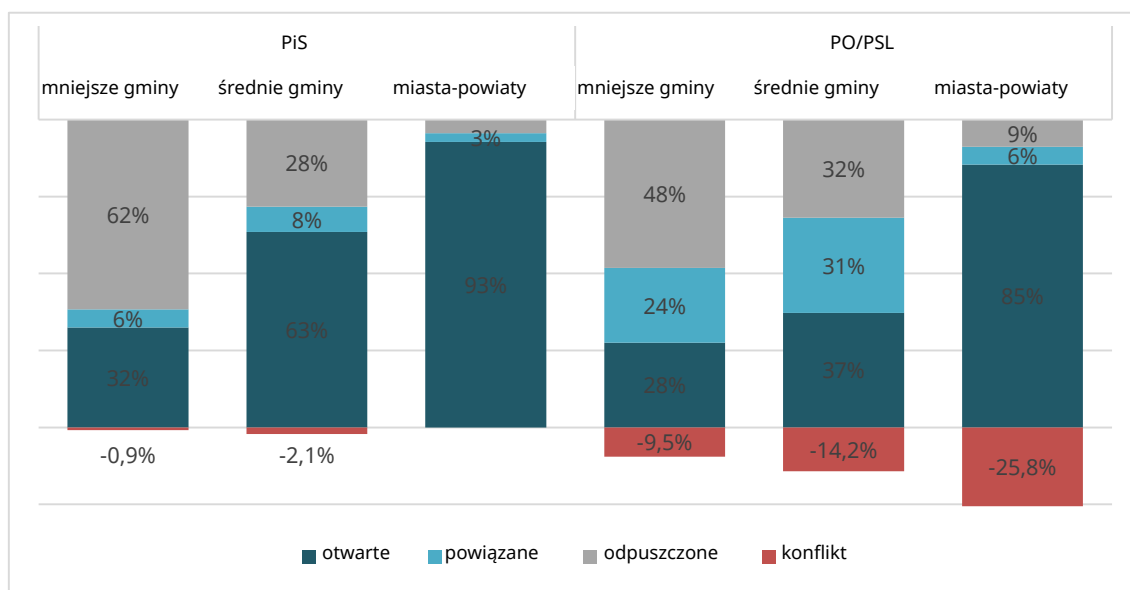
Na wykresach tych widać zarówno powtarzające się wzorce, jak i wartości odnotowania zmiany. Wszystkie partie wystawiają kandydatów otwartych (wyraźnie częścię), lecz także powiązanych. Wszystkie też odpuszczają znaczącą część gmin. Podobnie jak w 2014 roku partią odpuszczającą najmniej samorządów jest PiS. Jego zaangażowanie nieznacznie wzrosło w porównaniu z 2014 rokiem – z 68% do 75%, biorąc pod uwagę zarówno kandydatów otwartych, jak i powiązanych. Kolejne miejsce pod względem zaangażowania zajmuje PO (przy uwzględnieniu w 2018 roku koalicjanta – Nowoczesnej). Jednak oficjalne zaangażowanie tej partii zmniejszyło się z 51% do 41%. Jeszcze bardziej zmalało zaangażowanie SLD – o prawie połowę, do mniej niż 1/4 kraju. Partia ta spadła na ostatnie miejsce, wyprzedzona przez PSL, choć i ono wyraźnie zmniejszyło liczbę przypadków startu w wyborach wódatrzy – zarówno otwartego, jak i powiązanego. Warto zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o koalicję PO/PSL rozpatrywaną razem, to wyraźnie zmniejszyła się liczba przypadków rywalizacji pomiędzy nimi. Tym samym spadek zaangażowania choć jednej z tych partii zmalał istotnie mniej niż spadek liczony dla ich obu łącznie. W tym czasie zauważalnie wzrósł udział wewnętrznych konfliktów w PiS. Kluczowa rywalizacja odbywa się najwyraźniej pomiędzy PiS a rządzącą w przytłaczającej większości sejmików koalicją PO/PSL. Na dwóch kolejnych wykresach ograniczono więc porównania do tych dwóch sił, przy czym rozbito zaangażowanie na trzy części kraju wyróżnione ze względu na wielkość gmin.

Wykres 10. Zaangażowanie partii sejmowych (PiS, PO/PSL) – wódatrzy 2018



Źródło: Opracowanie własne.

Wykres 11. Zaangażowanie partii sejmowych (PiS, PO/PSL) – władarze 2014



Źródło: Opracowanie własne.

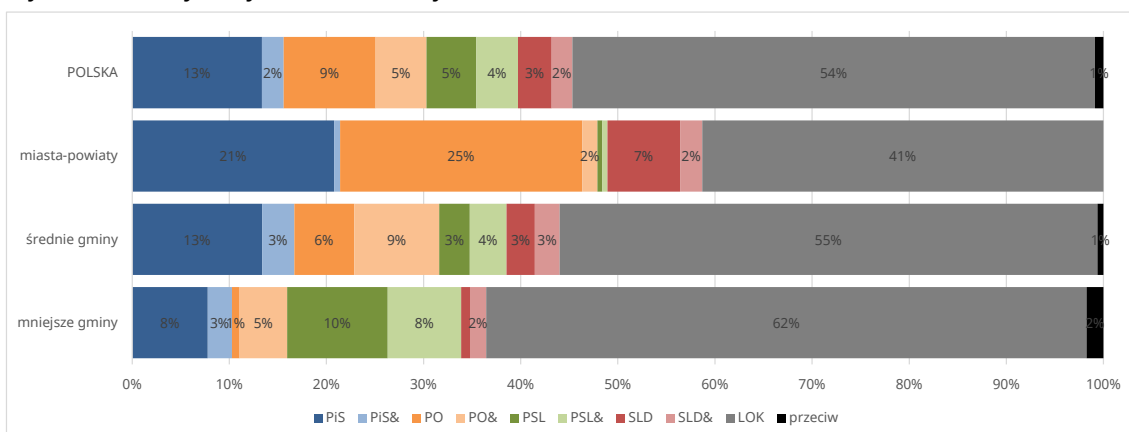
Tu również widać powtarzające się wzory. Przypadki otwartego zaangażowania partii sejmowych są jednoznacznie częstsze w większych gminach. Jednak nawet w mniejszych gminach partie sejmowe odgrywają znaczącą rolę. Poza miastami-powiatami wyraźnie większe znaczenie mają kandydaci powiązani. W przypadku PiS są w zdecydowanej mniejszości, lecz ich obecność warto odnotować. Jeśli chodzi o PO/PSL, to zaczynają dorównywać udziałowi otwartych startów. Jednak dla obu tych partii w porównaniu do 2014 roku spadek formalnego zaangażowania w nadchodzących wyborach jest widoczny w obu kategoriach i w obu typach gmin w podobnym stopniu. Najpewniej istotną część kandydatów wspieranych przez te ugrupowania nie należy do ich członków, a wsparcie takie nie jest odnotowywane w dokumentach wyborczych. Natomiast w przypadku PiS wzrost zaangażowania dotyczy gmin w powiatach i łączy się ze wzrostem udziału otwartych startów – starty powiązane z partią utrzymują się na niemal takim samym poziomie. W efekcie proporcje zaangażowania i odpuszczania obu sił w gminach średnich i mniejszych po czterech latach nieomal się odwróciły.

Szczególnie warty odnotowania jest spadek przypadków wyborczych „kolizji” PO i PSL poza miastami-powiatami. W tych ostatnich konkurowanie kandydatów obu partii występuje najczęściej, natomiast w średnich i mniejszych gminach, gdzie jeszcze w 2014 roku (czyli za czasów wspólnych rządów) było zjawiskiem znaczącym, zmalało do skali mniejszej niż konflikty wewnątrz PiS. Rosnącym apetytom partii rządzącej towarzyszy zatem wyraźna zmiana strategii PO i PSL – ograniczanie otwartych i powiązanych startów oraz unikanie bezpośredniej rywalizacji.

Sam start nie oznacza jeszcze od razu prostego przełożenia na poparcie wyborców, choć bez niego nie ma ono możliwości bezpośredniego wyrażenia. Na kolejnym wykresie pokazano głosy oddane na kandydatów poszczególnych partii w wyborach władarzy w 2014 roku. Głosy zostały pokazane łącznie oraz w rozbiciu na trzy kategorie gmin. W przypadku każdej partii oddzielnie pokazano głosy na kandydatów otwartych oraz powiązanych (oznaczanych jako np. PiS&). Wszystkich pozostałych kandydatów zaliczono do kategorii kandydatów lokalnych (LOK). Osobną kategorię w wyborach władarzy stanowią głosy przeciw, które można oddawać, jeśli w gminie jest tylko jeden kandydat.



Wykres 12. Głosy w wyborach władarzy – I tura 2014

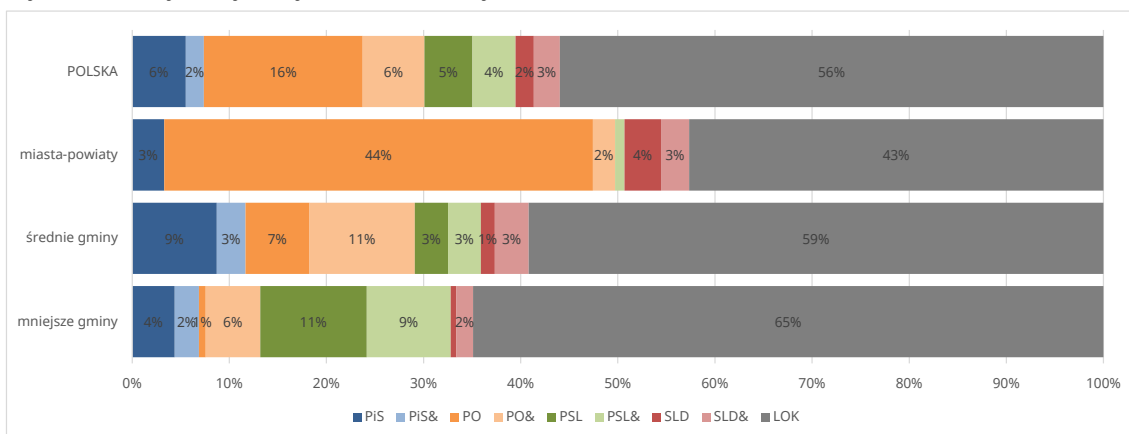


Źródło: Opracowanie własne.

Na wykresie widać wyraźnie konsekwencje różnego udziału wyborców lokalnych wśród ogółu głosujących w wyborach samorządowych. Partie sejmowe są obecne na wszystkich poziomach, choć ich udział maleje wraz ze zmniejszaniem się rozmiaru gmin. Im mniejsza gmina, tym większe poparcie dla kandydatów powiązanych względem kandydatów otwartych. Zjawisko to jednak w znacznie mniejszym stopniu dotyczy PSL. Partia ta, pomimo podejmowanych konsekwentnie prób, nie zdobywa znaczącego poparcia mieszkańców miast-powiatów. Podobnie, pomimo szerokiego, otwartego wejścia przez PiS do gmin na wszystkich poziomach, procent zdobytych przez tę partię głosów był generalnie mniejszy niż oddanych łącznie na PO i PSL. Po uwzględnieniu kandydatów powiązanych sama PO miała już wynik zbliżony do PiS w skali kraju i w średnich gminach. Wygrywała natomiast w miastach-powiatach. W mniejszych gminach PiS z kolei przegrywało z PSL, choć nie tak jednoznacznie, jak to bywa przedstawiane.

Jednak samo zdobycie znaczącego udziału w głosach nie musi się w prosty sposób przekładać na zdobycie władzy – wybory władarzy to wszak szereg równoległych wyścigów z tylko jednym zwycięzcą, a dodatkowo są to zawody rozgrywane w dwóch turach. Na podobnym wykresie pokazano zatem udział w zdobytej władzy – gdzie każde zwycięstwo jest przed uśrednieniem ważone liczbą mieszkańców gminy.

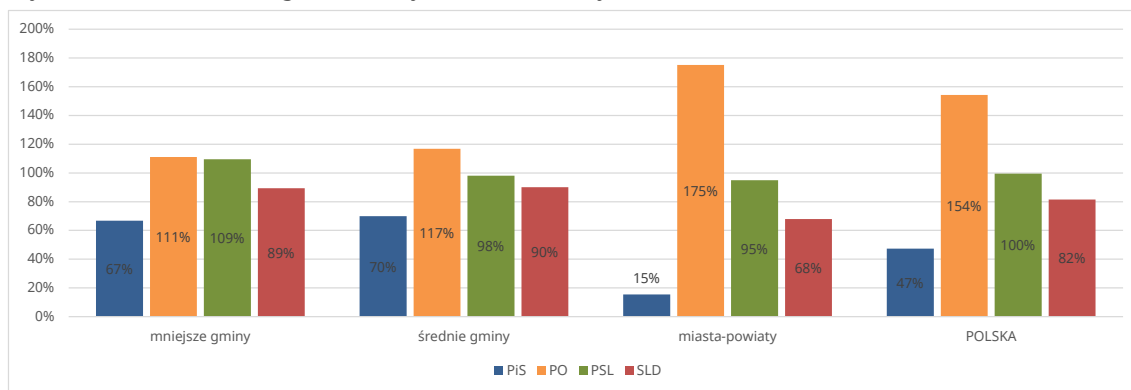
Wykres 13. Zwycięzcy w wyborach władarzy 2014



Źródło: Opracowanie własne.

Na wykresie widać konsekwencje stosowania zasady „zwycięzca bierze wszystko”. Udziały poszczególnych partii we władzy samorządowej nie są prostą pochodną liczby zdobytych głosów. Oba zjawiska najłatwiej porównać, gdy obliczy się skuteczność głosów rozumianą jako proporcja między zdobytą władzą a uzyskanymi głosami. Proporcje takie, dla całego kraju oraz dla trzech kategorii gmin, pokazuje kolejny wykres. Połączono na nim kandydatów otwartych i powiązanych w jeden zbiór.

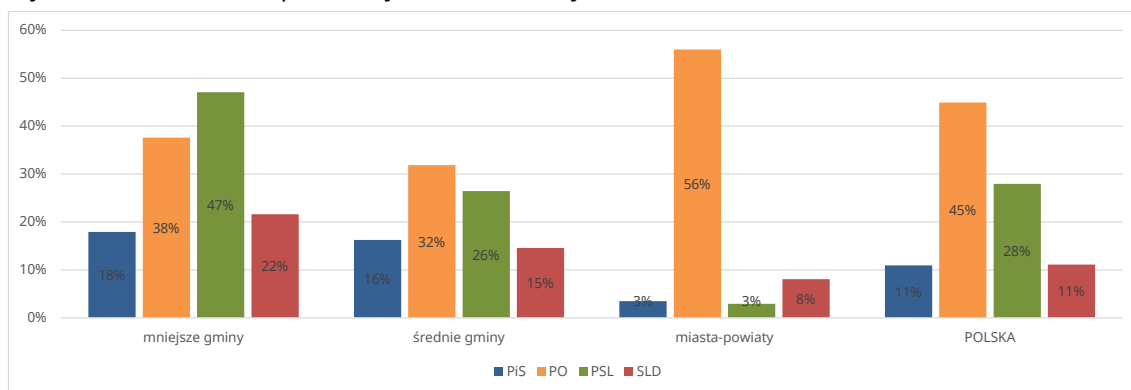
Wykres 14. Skuteczność głosów w wyborach władarzy 2014



Źródło: Opracowanie własne.

Partie w roku 2014 różniły się skutecznością głosów znacznie bardziej niż samą ich liczbą. Szczególnie widoczne jest to w przypadku miast-powiatów. Jednak nawet w gminach średnich i małych PIS ma skuteczność głosów mniejszą niż pozostałe partie – mniejszą nawet od SLD. Jeszcze sugestywniej wygląda zestawienie skuteczności prób pokazujące procent sukcesów względem rozmiaru tej części kraju, w której wystawiało się kandydatów. W zestawieniu tym, podobnie jak w poprzednim, kandydatów otwartych i powiązanych potraktowano jako jedną kategorię.

Wykres 15. Skuteczność prób w wyborach władarzy 2014



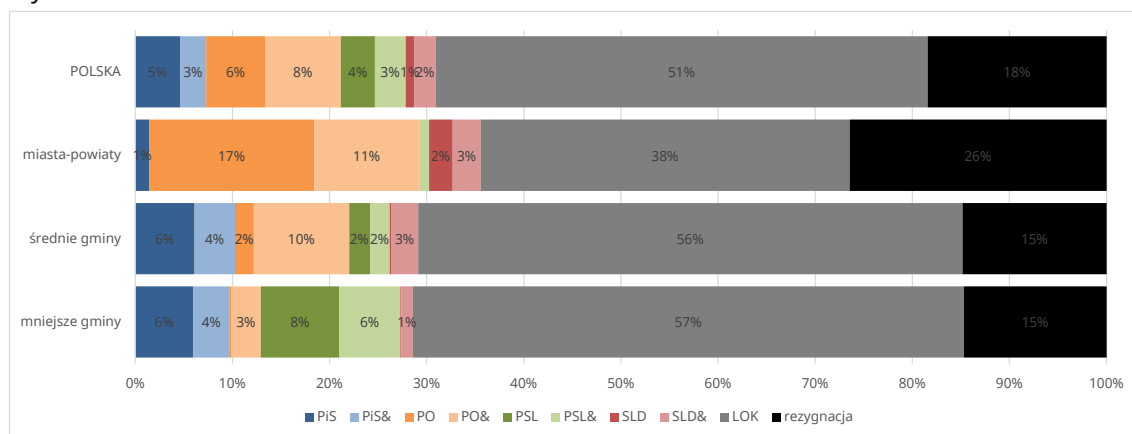
Źródło: Opracowanie własne.

Z zestawienia takiego można wnosić, że partie różnią się zdolnością przyciągania zwolenników innych kandydatów w drugiej turze, jak też odmiennymi strategiami wystawiania kandydatów. Na korzyść PO i PSL działa bez wątpienia większy udział we wcześniej sprawowanej władzy. Jest bowiem znanym zjawiskiem – nie tylko w Polsce – że inkumbenci mają większe szanse zwycięstwa niż pretendenci. Zgłaszanie kandydatów w wyborach władarzy może mieć też inne cele niż tylko czysta walka o władzę. Może służyć samemu wyrażeniu niezadowolenia, utrzymywaniu lojalności wiernych wyborców czy

wreszcie promocji konkretnych kandydatów z myślą o przyszłych, innych wyborach. Najlepszym tego przykładem może być start Andrzeja Dudy w wyborach prezydenta miasta Krakowa w roku 2010 – zakończony niepowodzeniem, lecz przynoszący owoce w postaci mandatu poselskiego rok później. Taka konstatacja nie ma na celu pociechy ani uspokojenia poszczególnych aktorów. Służy uświadomieniu, że wybory samorządowe są tylko jednym z elementów krajowego życia politycznego, który nie może być rozpatrywany w oderwaniu od tego, co dzieje się na innych polach. W szczególności strategię poszczególnych sił nie powinny być opisywane bez uwzględnienia gry toczonej na innych boiskach.

Ostatnim przedstawianym w tym opracowaniu problemem jest personalna stałość pozycji wywalczanej przez partie w wyborach władarzy. W tym celu przygotowano zestawienie pokazujące, jaki jest udział kandydatów startujących z partii sejmowych wśród tych zajmujących uprzywilejowaną pozycję inkumbentów przed walką o kolejną kadencję. Poniższy wykres pokazuje, jaki jest udział inkumbentów zarejestrowanych jako kandydaci poszczególnych typów w sprawowaniu władzy w poszczególnych typach gmin. Osobną kategorię stanowią tym razem rezygnacje – przypadki, gdy zwycięzca z 2014 roku nie startuje ponownie w wyborach w roku 2018.

Wykres 16. Start inkumbentów 2018

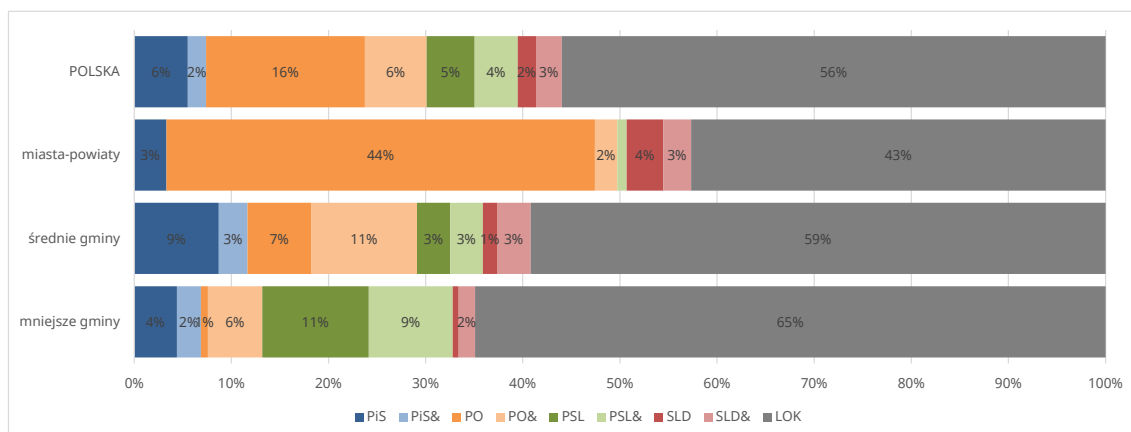


Źródło: Opracowanie własne.

Gdy porównuje się ten wykres z udziałami w zwycięstwie w 2014 roku, można zauważyć znaczące zmiany. Część z nich jest nieuchronna – niektórzy władarze rezygnują ze startu ze względu na wiek, zdrowie, wypalenie zawodowe czy wreszcie wewnętrzne konflikty w swoich ugrupowaniach. Część jednak zmienia swój status, w szczególności rodzaj komitetu, z którego startuje. Zestawienie takich zmian – łącznie z rezygnacjami – pokazuje ostatni wykres. Kandydatów poszczególnych partii w roku 2014 – otwartych i powiązanych – potraktowano w nim łącznie. Natomiast w przypadku startu w 2018 roku wyróżniono już dwie kategorie. Obraz ten mógłby być jeszcze bardziej złożony po uwzględnieniu szczegółowego zróżnicowania zwycięzców z 2014 roku. Jednak zróżnicowanie losów pomiędzy kandydatami otwartymi i powiązanimi nie wnosi do obrazu wiele, natomiast bardzo go komplikuje.



Wykres 17. Losy zwycięzców 2014 – wszystkie gminy



Źródło: Opracowanie własne.

Jeśli chodzi o PO, to za wyrażnie wyższy udział rezygnacji są odpowiedzialne przypadki Warszawy i Wrocławia. Partia ta ma również nieco wyższy udział kandydatów, którzy w 2018 roku startują w wyborach już bez żadnych formalnych z nią związków. Nie jest to jednak różnica skokowa. Wszystkie partie trafiają na problemy rezygnacji, konfliktów czy zmiany strategii politycznych inkumbentów. Natomiast przypadki przechodzenia inkumbentów z jednej partii do innej, czy też przemieszczania się kandydatów lokalnych pod skrzydła partii sejmowych, choć się zdarzają, to są jednak bardzo wąskim marginesem.

Podsumowanie

Obydwa przedstawiane wątki są ze sobą powiązane. Najwyraźniej wszystkie partie – czy to na skutek rzeczowej kalkulacji, czy w obliczu nieprzewidywalnych własnych słabości – dostosowują się do zjawiska mobilizacji samorządowej. Choć dokładna skala lokalnej mobilizacji w wyborach samorządowych – pojawienia się przy urnach tych, którzy nie głosują w wyborach sejmowych – nie jest znana, to jednak na pewno udział okazuje się znaczący. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że pomimo tego wszystkie partie sejmowe biorą udział w rywalizacji także w najmniejszych gminach. Tylko w takim przypadku znacznie częściej powstają w tym celu osobne komitety. Jak można wnosić, korzyści wyborcze z takiego rozwiązania przewyższają wszystkie problemy organizacyjne, które stąd się biorą. Na pewno jednak pomiędzy lokalnymi elitami – także tymi angażującymi się wyłącznie poprzez lokalne komitety – a partiami sejmowymi powstaje sieć wzajemnych powiązań. Składają się na to strategiczne sojusze, taktyczne koalicje czy choćby „pakty o nieagresji”. Nie ma w tym nic złego, tą bowiem metodą polskie partie – wbrew wielu opiniom dalekie od wszechmocy – choć trochę zakorzeniają się w różnych częściach kraju. Jednocześnie zaś lokalni liderzy tworzą kanały oddziaływania na politykę w szerszej skali. Istotny czynnik stanowią tu sejmiki wojewódzkie. Z jednej strony są one zdominowane przez partie sejmowe. Z drugiej strony partie te, walcząc o zwycięstwo w wyborach wojewódzkich, muszą liczyć się z tonizującym wpływem, jaki na ich rywalizację mają ci wyborcy, którzy nie angażują się w krajowe spory. Tym samym wybory samorządowe i krajowa polityka tworzą system naczyń połączonych. Nie znaczy to jednak, że następuje tu prosty, jednokierunkowy wpływ. Takie przekonanie jest również błędne jak to, że są to zupełnie oddzielne naczynia.

Jarosław Flis – socjolog, dr hab. Wykładowca na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komentator polityczny. Współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym”. Publikował w „Dzienniku. Polska. Europa. Świat”, „Gazecie Wyborczej”, „Polska. The Times” i „Rzeczpospolitej”. Autor książek: *Obywatel, biznes, władza. Powiązania międzysektorowe w Małopolsce* (1999), *Samorządowe public relations* (2007), *Złudzenia wyboru. Społeczne wyobrażenia i instytucjonalne ramy w wyborach do Sejmu i Senatu* (2014).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Joanna Liczner
Warszawa 2018

ISBN 978-83-65882-47-9